

NASZ PRZYJACIEL

Dodatek tygodniowy Głosu Wąbrzeskiego" poświęcony sprawom oświatowym, kulturalnymi i literackim.

Nr. 50

Wąbrzeźno, dnia 22 grudnia 1928 r.

Rok 5

Ewangelja

św. Łukasza rozdz. 3, wiersz 1—6.

Piętnastego roku panowania Tyberjusza cesarza, gdy Poncjusz Piłat rządził żydowską ziemią, a Heród (był) tetrarchą Galilejskim, a Filip brat jego tetrarchą Iturejskim i Trachonickiej krainy, a Lizanjasz Abileńskim tetrarchą, za najwyższych kapłanów Annasza i Kaifasza, stało się słowo Pańskie do Jana, Zacharjaszowego syna, na puszcy. I przyszedł po wszystkiej krainy Jordanu, opowiadając chrzest pokuty na odpuszczenie grzechów. Jako jest napisano w księgach mów Izajasza proroka: Głos wołającego na puszcy. Gotujcie drogę Pańską, czyńcie proste ścieżki Jego. Wszelka dolina będzie napelniona, a wszelka góra i pagórek poniżon będzie; i krzywe miejsca będą proste, a ostre drogami gładkimi. I ogląda wszelkie ciało Zbawienie Boże.

Nauka z Ewangelji

Czemu Ewangelista oznacza tak dokładnie czas, w którym Jan począł kazać?

Czyni to dlatego, gdyż pojawienie się Jana było dla ludu Izraelskiego wypadkiem niezmiernie ważnym. Oczekiwano wtedy powszechnie upragnionego Mesjasza; prorocy przepowiedzieli, że wyprzedzi go wielki zwiastun, będący z ducha i siły drugim Eljaszem. Nadeszła nareszcie ta ważna chwila. Zjawił się zwiastun Pański, ostatni z proroków, stojący na rozgraniczu starego i nowego zakonu „swat niebieskiego Oblubieńca” i woła: „Bliskiem jest królestwo niebieskie”.

Co znaczą słowa „Stało się słowo Pańskie do Jana?”

Znaczą, że Jan albo przez zesłanego od Boga

Anioła, albo skutkiem natchnienia Bożego spowodowany został do nakazywania pokuty i wieszczenia świata przybycia Pańskiego, do czego się przysposobił życiem samotnym i pokutniczym i przestawianiem z Bogiem.

Co znaczą słowa: „Gotujcie drogę Pańską, czyńcie proste ścieżki itd.?”

Znaczą, że należy usunąć przeszkody, tamujące Panu przystęp do serc ludzkich i zbawienia człowieka. Głównych przeszkód liczymy cztery, oznaczonych wyżej przez doliny, góry, pagórki, krzywe miejsca i nierówne drogi. 1. Zatwardziałość serca, stroniąca od nawrócenia. „Bezbożnik, gdy przyjdzie w głębokość grzechów, za nic sobie nie ma.” (Przyp. 18, 3). 2. Pychę i wyniosłość serca, która mniema, że się obędzie bez Zbawiciela. „Bóg pysznym się sprzeciwi, a pokornym łaskę dawa.” (Jak. 4, 6). 3. Chwiejność serca, któreby nie chciało zerwać ani z Bogiem, ani ze światem i błąka się po manowcach, zbaczając to w prawo, to w lewo. „Biada człowiekowi dwoistego serca i grzesznikowi, który chodził dwiema drogami.” (Syrach. 2, 14). — 4. Twardość i nieczułość serca względem bliźnich „Kto nienawidzi brata swego, w ciemnościach jest i w ciemnościach chodzi”. (I. Jan 2, 11). Toruje więc Panu przystęp do swego serca 1. kto szczerze postanowił nawrócić się, a ponieważ mu to przychodzi z trucizną, 2. pokornie Boga prosi o tę łaskę nawrócenia, 3. kto zrywa wszelkie stosunki z ludźmi przewrotnymi i zepsutymi i przedsięwziął sobie przypodobać się jedynie Bogu, 4. kto pełni dzieła miłosierdzia i okazuje je czynnie swym bliźnim.





10-cio lecie Niepodległości w Kowalewie.

Fotografia powyższa przedstawia obelisk ufundowany przez kowalewiaków na cześć Bohaterów o Wolność Ojczyzny. Na cokole pomnika widnieje napis: Bohaterom o Wolność Ojczyzny w dziesięciolecie odzyskania Niepodległości Kowalewiacy 1918—1928 r. Inicjatorem tego dzieła jest p. Burmistrz Przybyszewski, który nie tylko że sam zbierał ofiary, lecz sam ofiarował pewną kwotę na pobudowanie. Na fotografii widzimy powszechnie cenionego Wiel. ks. Proboszcza Pupla oraz znanego społecznika Burmistrza Przybyszewskiego oraz członków Magistratu i Rady Miejskiej.

Z wędrówki po niewyzwolonej Polsce.

Mazury pruskie.

Mazury — to kraina lasów i jezior, żywo przypominająca Augustowskie i Litwę i z nimi tworząca jedną geologiczną całość.

Gleba w znacznej części piaszczysta, nie ęci rolnika, ale myślimy, rybak, malarz i poeta znajdują się tam w swym żywiole. A tyle siód malowniczych i ustroni przesłanicznych — jak n. p. Stara Ukta nad strugą Krutyńską, poetyczne Ruczany nad jeziorem Dolnem, lub okolice Elku — zdają się zapraszać do siebie letników i miłośników przyrody.

Jadąc koleją ze Szczytna do Elku przebywamy część ogromnego zespołu lasów, t. zw. puszczy Jandzbarskiej, obemującej blisko tysiąc kilometrów kw. nie przerwanej krainy leśnej, gdzie ongi król August III. polował na łosie z Fryderykiem II.

Dziś w lasach tych, należących do państwa, wybornie utrzymanych nie spotyka łowiec tak grubego zwierza, lecz z podziwem stanie wobec sosen do 35 stóp dochodzących. A wielbiciele drzew nie omieszkają zobaczyć pod Wejnowem (Eckerzdorf) sędziwą lipę, w której pień wcielił się wielki głaz i zespolił z nim w jedno nierozłączną. Cały ten kraj senny i rozmarzony obfituje w urocze miejscowości.

Jedną z nich są Mikołajki (Nikolaiken), położone na zbiegu dwu jezior, które wchodzi w skład wielkiego, kanałami zespolonego kompleksu jezior mazurskich. Największym jeziorem na obszarze Polski etnograficznej jest Śniardwa (Spirding See), do której na północy wylega rozległe jezioro Niewoliwskie (Maurer - See). Nad jego brzegiem osiadło stare miasteczko Lec czyli Łęce (Lötzen), a na północnym krańcu jego leży osada Węgoberek (Augenburg), ostatnia placówka mowy polskiej Jeziora te połączone są kanałem z Królewcem i morzem i zawierają mnóstwo raków i doskonałych sielawek, zwanych przez lud „morankami”.

Każda bodaj znaczniejsza miejscowość mazurska posiada swe jezioro. Zwłaszcza Elk może poszczycić się pięknem owalnym, lasami obramowa-

nem jeziorem, które podmywa stoki łagodnie opadającego wzgórza, na jakim rozpościera się to najokazalsze miasto mazurskie. Licząc około 12 tysięcy mieszkańców, na pierwszy rzut oka Elk robi wrażenie daleko większego miasta.

Niemcy, wrażliwi na piękno ziemi mazurskiej, sławili ją w licznych publikacjach i przynęcali mnogich wycieczkowiczów na wody jezior. A jeżeli choć raz brzmienie mowy polskiej w tym „pranemieckim” kraju, pocieszano ich i uspakajano, zaznaczając, że nie jest mowa polska, lecz mazurska.

Tymczasem gwara tamtejsza posiada wprawdzie cechy właściwe Mazurom z tej strony słupów granicznych, nadto pewne archaizmy, oraz specyficzne prowincjonalizmy, jednakże wierutnym absurdem nazwać trzeba usiłowania kłamliwych Prusaków w celu przedstawienia tej mowy za odrębny język. Niema do tego najmniejszych podstaw; gwara mazurska opiera się na kaucjonach pięknym językiem Kochanowskiego pisanych.

Mazur pruski to czystej krwi Polak, który przywędrował z Polski do wyludnionego przez najazd kraju. Nosi on całkiem polskie nazwisko, zwykle kończące się na „ski”, a fizjognomią i właściwościami swemi nie różni się bodaj od zakordonowego brata. Niezbyt wielkiego wzrostu, chudy lecz krzepki i silny, zrazu wydaje się nieufnym i skrytym; chętnie wyprowadza ludzi w pole. Przy bliższym poznaniu zaś wykazuje niemałą inteligencję, zdolności do nauk, upodobanie do książek, a nadto Niemcy podnoszą jego muzyczne ucho. U kobiet uderza wielka żywość umysłu.

Utrzymało się tam wiele dawnych polskich obyczajów. Swaty odbywają się tak, jak w dawnej Polsce, na Wielkanoc pojawiają się pomalowane jajka, po żniwach odbywają się dożynki. W dzień św. Jana wieńce z chabrów przyozdabiają ściany. Wrózenie z lanego na wodę roztopionego ołowiu lub wosku jest dość powszedniem.

Głęboko weszły w lud mazurski pogańskie wierzenia w koboldów, krasnoludków, w czarowników w złe spojrzenie i znaki śmierć wróżące. Bo Mazur wierzy, iż tak jak słońce i księżyc, mistyczne taje-

mnnicze siły wywierają potężny wpływ na bieg życia ludzkiego.

Pomimo, że naogół trudno się doszukać w pier-
si Mazura poczucia polskości, które Niemcy wystę-
pili, spotyka się na Mazurach jednostki, które dzie-
ki swej inteligencji i pod wpływem książek, wznio-

ślszy się ponad swe szare otoczenie, weszły w du-
chowy związek z duszą narodu polskiego. Nieste-
ty coraz mniej tych jednostek, a germanizacja wy-
sila swe szpony aby ostatecznie zawładnąć duszą
ludu mazurskiego. L. Wik.

—X—

Dziadowska pieśń o podatkach.

(nuta: „Dawniej dziad kuźden“)

Już mi zabrali gatki za podatki;
W kiesini płótno i w torbie ostatki,
Wnetki nam przyjdzie o, ludzie kochane,
Zęby na ściane zawiesić....

Ni na kaszoka nie stać, ni na sznapsa,
Tak moiściewy schodzi Dziadek na psa,
Że nima blajby i nad głową strzechy
Gna go polikier na dechy!

Dawni Dziadkowie mieli własne banki,
Wozili autem po mieście kochanki;
Taki szampana nie miał za specyjał,
Co dzień w Carltonie wywijał

Dziś się przytuli w ladajakiej szopie,
Gryzie klamote i denatur żłopie,
Że w celibacie żyje, na ostatku
Som się poklepie po zadku,

Dawniej miał kuźden ladajaki chłystek,
Na każdym palcu pięć stenotypistek,

Kasjerkę sobie sadzał na kolana
Śpiewał do rana oj dana!...

Dziś pod kościołem klepie litanije
Święconą wodę zamiast sekta pije,
Pod oleander bierze na kramówkę
Zwykłą dziadówkę, poruta.

Dawniej akcjami, tapetował ściany,
Chodził jak indyk walutą nadziany;
Akcyjne spadły, bejmy djabli wzieni,
Teraz jak kiejter śpi w sieni...

Oj jerum, jerum, już mnie djabli bierum!
Pijże żubure bracie ale nie rum,
Kraś pyry łzami ale nie „Amadą“
Już po cię jadą od Ducha...

Ślachtetne ludzie i wy dyrektory
Trzymajta ino w garści swoje pory,
Bo wnet ujrzycie, że nie potrwa chwilką,
Ściągnie je wam z... udów magistrat.

R. (W. (Pręgierz).



WESOŁY KĄCIK



Stołowy (w rozmowie telefonicznej ze
swoją żoną): „Co? Ja mam kupić fun-
cukru? Przecież nie jestem ostem juz-
nym!“

(„Judge“).

Tamto co innego.

— Co to znaczy? Panną Kasia wy-
chodzi za szewca, a przecież przez cały
rok kręcił się koło niej żołnierz?

— Tamto była całkiem inszą sprawą.
— Jakto?
— To tylko względem przysposobie-
nia wojskowego.

Oświadczyń.

Lalla. — Nie... nie. Wyjdę zamaż tyl-
ko za człowieka, który doświadczył ży-
cia i cierpia...

Jack. — Za wdowca zatem?
(Fun.)

Postęp medycyny.

Cierpi pan na bezsenność? Niech pan
zawsze coś zje przed położeniem się spać.
Phi, panie doktorze! Przecie pan mi
zabronił jeść wieczorem cokolwiek.

To było w lutym mój panie. Od te-
go czasu medycyna zrobiła szalone po-
stępy.

Przypomniał sobie.

— Halo! — Czy to towarzystwo ubez-
pieczeń. — Chciałbym ubezpieczyć dom
mój od pożaru...

— Żałujemy bardzo, — lecz telefo-
nicznie nie przyjmujemy żadnych zgło-
szeń. Możemy panu jednak natych-
miast przysłać naszego agenta...

— Doskonale! Tylko niech się pano-
wie pośpieszą, — bo dom mój właśnie
pali się...

Wśród matek.

— Ja to jestem strasznie za wycho-
waniem dzieci na powietrzu, jak najwię-
cej powietrza.

— Domyśliłam się tego zaraz, jakim
tylko zobaczyła pani dzieci, a to po tyl-
dziurach i pończochach, które noszą,
bo je widzi pani pielęgnuje dla wenty-
lacji.



W kraju drapaczy chmur.
„Dobrze, pani Brown, zaraz schodzę
i za dwie godziny będę u Pani“.
(„Judge“).



Trudna piłka.
(„Aussie“).



Niezwykły człowiek.
— Wyobraź sobie, że swego czasu
poznałem człowieka, — który dokładnie
zgóry znał dzień i godzinę swojej śmierci.
— Jakżeż to jest możliwym?...
— Całkiem prosto! Sędziowie zakomunikowali mu wyrok śmierci...

Dwie złotówki.
Posłał gospodarz chłopaka do miasta
i dał mu jedną złotówkę na ocet, a dru-
gą na oliwę.
Chłopak wraca, ale nic nie przynosi.
— Czemuś nie kupił tego, com kazał?
— A bo mi się pomieszały złotówki
— odpowiada chłopiec — i nie wiedzia-
łem, która na ocet, a która na oliwę.

Na poczcie.
Pewien żydek przyszedł na pocztę i
ządał, aby mu wydano list, który miał
tam być dla niego.
— Wasze nazwisko? — pyta urzęd-
nik?
— Nazwisko? POCO panu moje na-
zwisko? Przecie ono będzie napisane na
kopercie.

Dziwne płacenie.
— Jak tam panu płacą lokatorowie
za mieszkanie?
— Pod psem! Ci z góry płacą z dołu,
a ci z dołu, nie płacą wcale.

Żydowskie oświadczyzny.
Pies ma ogon, słoń ma trąbę, krowa
rogi też, powiedz ty mi moja Salcze, czy
mnie kochać chcesz?
Szwici sobie miesiąc w nocy, bo ma
na to czas — moja Salcze czy małżeń-
stwo będzie kiedy z nas?
Bije sobie bednarz w klepki, coby on
był zdrów — czy mnie kochasz moja
Salcze? Proszę ciebie, mów!
Kuzda szwica ma swój knotek, a
kopyta koń. Moja Salcze, potrzebujesz
dać mi swoją dłoń!
W kuzde Wisły jest wilgotno, ryby
nima głos, ożeń ty sze ze mną Salcze,
bo marny twój los.

Energiczny doktor.
— Oj, panie doktorze! Mojego męża
w maszynie potłukło, połamało, poszar-
pąło tak okrutnie!
— Nie bójcie się kobiet! To się pod-
wiąże, nastawi, złoży, oberźnie, wyrznie,
urznie i będzie zdrów, jak koń!

Pierwszy był lepszy.
Zona: Powiem ci otwarcie, że mój
pierwszy mąż był lepszy od ciebie.
Mąż: Wiem, wiem. Nawet twoja mat-
ka mówiła, żeś wówczas wyszła za
pierwszego lepszego.

„Tu w tym miejscu łowi się dosko-
nale ryby; złowiłem już pięć rybek“.
„Od dziś rana?“
„Nie, w tym roku“.
(„Passing Show“).

Z naszejteczki wynalazków.
Zawsze sucha droga.
(„Götz“).



„Chłopcze, odejdz od słonía!“
„Przecie ja mu nic nie zrobię“.
(„Goblin“).



Na koncercie symfonicznym.
(„Texas Ranger“).



„Alfons ma nową syrenę dla swego
samochołu“.
„A co się stanie z Heleną?“
(„Panter“).

